



PS

MARZEC
03/2026 (355)

UWIELBIAJCIE
BOGA
W CIELE
WASZYM

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE w GDAŃSKU

... CIAŁO NIC NIE POMAGA (?)



Oczywiście, że nie pomaga, a raczej przeszkadza we właściwym rozumieniu ewangelii i w zbawieniu, i w takim sensie użył tych słów nasz Pan (w cytowanej Ewangelii Jana). Jednak w tym numerze PS postanowiliśmy zająć się tym, co dobrego w ciele. I mam nadzieję, że uniknęliśmy jakiegoś herezji...

Dobrego przede wszystkim w tym, że to Bóg stworzył nasze ciała jako dobre (jak czytamy – On widział, że to co tworzył „było dobre”). Po drugie i najważniejsze – dobre (choć to z pewnością za słabe słowo) było to, że Chrystus przyjął ludzkie ciało, złożył je na doskonałą ofiarę i w nim potępił grzech, dokonany w ciele.

O różnicach pomiędzy ciałem i cielesnością w Biblii i w samych słowach Pana Jezusa pisze pastor w swoim felietonie. Ja starałem się przeanalizować, jakie problemy mamy z naszym patrzaniem na ciało i cielesność. Czy to wyłącznie uczucia negatywne i czy tylko takie mają towarzyszyć chrześcijaninowi? I co oznacza, że mamy uwielbiać Boga w naszych ciałach? Czy to się w ogóle godzi? Tomek podsumował historyczne pomysły z pierwszych wieków chrześcijaństwa, wynikające właśnie w niewłaściwego patrzenia na ludzkie ciało. Choć wydawać by się mogło, że wiedza o herezjach sprzed 2 tysięcy lat nie jest nam potrzebna, to może jednak warto się jej bliżej przyjrzeć. Niestety i dzisiaj możemy spotkać się z teoriami, że Jezus był tylko duchem albo aniołem.

Zamieszczamy kilka tekstów spoza grona redakcyjnego, zawierających ciekawe myśli, związane z tematem numeru. Zachęcam także do lektury artykułu Doroty, przybliżającej nam kolejną postać służebnicy Pańskiej na misji. Tym razem to Amy Carmichael, która oddała swoje ciało i zdrowie, by służyć Bogu.

Zachęcam do lektury. Wierzę, że poruszony tym razem temat jest niezwykle ważny dla pełnego zrozumienia dzieła ewangelii.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Uwaga, homonim!	3
TEMAT NUMERU - UWIELBIAJCIE BOGA W CIELE WASZYM	
Problemy z ciałem – Jarosław Wierchołowski	4
Jezus przyszedł w ciele – Tomasz Biernacki	6
Co to znaczy pić krew Syna Człowieczego? – Marian Biernacki	9
Ewangelia ciała – Henryk Hukisz	11
Czy Jezus ma ciało fizyczne w niebie?	13
Na czym polega konflikt ciała z duchem?	15
Stworzeni, by wielbić – Gabriel Kosętko	16
NIECH NAS INSPIRUJĄ - Szansa, by umrzeć... historia	
Amy Carmichael - Dorota Thomas	17
KRONIKA ZBOROWA	23
KOMUNIKATY	26
ODKRYJ SWOJE KORZENIE – o książce „Korzenie” C. R. Swindolla	28

Uwaga, homonim!

Marian Biernacki



Mamy w języku polskim trochę słów zwanych homonimami, które w pisowni i brzmieniu są takie same, a mają różne znaczenie. Zamek, para, bal, pokój – usły-

sane w oderwaniu od kontekstu – mogą okazać się bardzo mylące. Tak właśnie jest z występującym w Nowym Testamencie, greckim słowem *sarks*, które na język polski tłumaczymy jako ciało. Raz to słowo będzie znaczyć po prostu – mięso, ciało, człowieka w jego fizycznej formie, a innym razem oznacza cielesność, cielesną naturę i doczesny porządek rzeczy wynikający z tej natury.

Zobaczmy to na konkretnym przykładzie. W Liście do Rzymian czytamy: **Bo ci, którzy są według ciała, kierują się tym, co cielesne, ci zaś, którzy są według Ducha – tym, co duchowe. Bo to, ku czemu dąży ciało, sprowadza się do śmierci, a to, ku czemu Duch – do życia i pokoju. Stąd cielesne dążenia są przeciwne Bogu. Nie poddają się one Prawu Boga, nawet nie są w stanie. Ci zaś, którzy są według ciała, Bogu podobać się nie mogą** [Rz 8,5-8]. W innym zaś miejscu ten sam autor w natchnieniu Ducha napisał: **Mam też nadzieję, że (...) Chrystus będzie wywyższony w moim ciecie, czy zostanie przy życiu, czy skażą mnie na śmierć. Bo dla mnie życie to Chrystus, a śmierć – to zysk. Jeśli już żyć w ciecie, to dla owocnej pracy. Co bym wołał? – Nie wiem. Pociąga mnie jedno i drugie. Chciałbym stąd odejść i być z Chrystusem, bo to o wiele lepsze. Jednak pozostać w**

ciecie – to dla was korzystniejsze. Tak. Wiem, że pozostanę. Będę przy was wszystkich, byście robili postępy i czerpali radość z wiary [Flp 1,20-25].

Gdy czytamy Biblię, zawsze trzeba nam brać pod uwagę kontekst. Często nauka apostołowa dotyczy ciała, jako cielesności, tj. ludzkiej natury skażonej grzechem i przestrzega, abyśmy wystrzegali się życia według ciała. Natomiast zupełnie inaczej należy myśleć o ciecie, gdy czytamy, że **Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy** [Jn 1,14]. Albo: **Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wzбудzę w dniu ostatecznym. Gdź moje ciało jest prawdziwym pokarmem, a moja krew jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, trwa we Mnie, a Ja w nim** [Jn 6,54-56] – powiedział Jezus.

Chociaż z jednej strony ciało w niczym nie pomaga [Jn 6,63], to z drugiej strony Słowo Boże wskazuje na wartość życia w ciecie. Zachęcam was zatem, bracia, ze względu na miłosierdzie Boże, abyście oddali swoje ciała na ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu – jako wyraz waszej rozumnej, wytyływającej z głębi ducha służby [Rz 12,1]. Czy nie wiecie, że wasze ciało jest przybytkiem Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga? Oraz, że już nie należycie do siebie samych? Gdź za ogromną cenę zostaliście kupieni. Chwalcie zatem Boga w waszym ciecie [1Ko 6,19-20]. ■

Problemy z ciałem

Jarosław Wierchołowski

Nie ma co zaprzeczać – mamy problem z ciałem. I zarówno nasze ludzkie, jak i chrześcijańskie doświadczenie, ale też i Słowo Boże, mówią wprost, że z ciała niewielki mamy pożytek w sensie duchowym. Apostoł Paweł pisze: *„Jeśli bowiem pragnienia ciała kierować będą waszym życiem – umrzecie. Gdy natomiast, dzięki Duchowi, zadacie śmierć działaniu ciała – żyć będziecie”* – Rzymian 8,13. W Liście do Efezjan pisze podobnie: *„...i my wszyscy postępowałimy nigdy w żądach naszego ciała, spełniając pragnienia ciała oraz myśli, i byliśmy z natury dziećmi gniewu, tak jak pozostali”* (Ef 2,3). Czy zatem wzorem starożytnych Greków i wielu systemów filozoficznych i religijnych mamy uznawać ciało za coś całkowicie złego i niepotrzebną przeszkodę do duchowego rozwoju?

Skąd to paskudne ciało?

Chyba nawet małe dzieci ze szkółki niedzielnej wiedzą, że to Bóg dał nam ciała, stworzył pierwszych ludzi w ciele. *„Wtedy to PAN, Bóg, ukształtował z prochu ziemi człowieka, tchnął w jego nozdrza dech życia i człowiek stał się żywą istotą. A PAN, Bóg, zasadził ogród na wschodzie, w Edenie, i tam umieścił człowieka, którego ukształtował”* – 1 Moj 2,7-8. Ciało w zamysle Boga posłużyło także temu, by związać ze sobą w niesamowity i intymny sposób mężczyznę i kobietę – *„Wtedy PAN Bóg zesłał głęboki sen na Adama; a gdy zasnął, wyjął jedno z jego żeber i wypełnił ciałem miejsce po nim. I z tego żebra, które PAN Bóg wyjął z Adama, utworzył kobietę i przyprowadził ją do Adama. I Adam powiedział: To teraz jest kość z moich kości i ciało z mojego ciała; dlatego będzie nazwana kobietą, bo z mężczyzny została wzięta”* – 1

Moj 2,21-23.

Bóg przechadzał się z Adamem po ogrodzie Eden i bynajmniej nie czuł jak widać odrazy do jego ciała. Wszak nie miało ono wtedy nic wspólnego z grzechem...

Uwielbiać w ciele?

No ale niestety, stało się. Grzech pierwszych ludzi spowodował upadek, oddzielenie od Boga, wiążący się także z degradacją naszego ciała. Odtąd było już słabe i śmiertelne, podatne na choroby i ulegające grzechowi. *„Bo to, ku czemu dąży ciało, sprowadza się do śmierci, a to, ku czemu Duch – do życia i pokoju. Stąd cielesne dążenia są przeciwnie Bogu. Nie poddają się one Prawu Boga, nawet nie są w stanie. Ci zaś, którzy są według ciała, Bogu podobać się nie mogą”* – Rzym 8,6-8.

A jednak apostoł Paweł wzywa nas, byśmy uwielbiali Boga w tym właśnie naszym upadłym ciele – *„Chwalcie zatem Boga w waszym ciele”* – 1 Kor 6,20. Jak to możliwe, czy nie ma tu sprzeczności? Rozwiązaniem stał się oczywiście Jezus Chrystus – *„Bo prawo Ducha, właściwe dla życia w Chrystusie Jezusie, uwolniło cię od prawa grzechu i śmierci. Jeśli chodzi o niemoc Prawa, wynikająca ze słabości ciała, to Bóg, przez postanie swego Syna w postaci grzesznego ciała – jako ofiarę za grzech – potępił grzech w ciele. W ten sposób akt sprawiedliwości Prawa został spełniony w stosunku do nas, którzy postępujemy nie według ciała, ale według Ducha. Bo ci, którzy są według ciała, kierują się tym, co cielesne, ci zaś, którzy są według Ducha – tym, co duchowe”* – Rzym 8,2-5. Tak naprawdę znajdujemy tu jeszcze jeden sens wcielenia się Syna Bożego w ludzkie ciało!

Co oznacza jednak wezwanie Pawła?



Czy chodzi o to, by używać naszego ciała do uwielbiania Boga śpiewając, wznosząc ręce, padając na kolana? Oczywiście z pewnością Panu jest miłe takie nasze zaangażowanie naszego ducha i cielesności w oddawanie Mu czci.

Świątynia

Ale wydaje się, że chodzi tu o coś więcej. „Czy nie wiecie, że wasze ciało jest przybytkiem Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga? Oraz, że już nie należycie do siebie samych? Gdyż za ogromną cenę zostaliście kupieni. Chwalcie zatem Boga w waszym ciele” – 1 Kor 6,19-20. To przecież oczywiste (a było szczególnie oczywiste dla pierwszych chrześcijan, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego), że Boga uwielbiać trzeba w Jego świątyni. To niesamowite do jakiej godności podniósł nasze ciała Jezus Chrystus poprzez swoją ofiarę i postanie do nas Ducha Świętego. Sam fakt, że sam Syn Boży zdecydował się przyjąć ciało ludzkie w tym upadłym stanie jest niesamowite i każe nam inaczej patrzeć na nasze ciała i potencjał w nich „ukryty”.

Ale ta pozorna sprzeczność między godnością Chrystusa a marnością ciała stała się przyczyną rozmaitych spekulacji teologicznych i herezji (pisze o tym szerzej Tomek), dlatego apostoł Jan wyraźnie podkreślał: „Wszelki duch, który przyznaje, że Jezus jest Chrystusem i że przyszedł w ciele, jest z Boga. Wszelki duch natomiast, który tego o Jezusie nie wyznaje, nie jest z Boga” – 1 Jana 4,2-3 oraz „Gdyż wielu oszustów wyszło na ten świat. Nie chcą oni przyznać, że Jezus jest Chrystusem i że przyszedł w ciele. Kto tego nie wyznaje, jest oszustem i antychrystem” – 2 Jana 1,7.

I choć „status” naszych ciał póki co się nie zmienił – nadal są grzeszne i upadłe – to właśnie dzięki Duchowi Świętemu Bóg patrzy na nie inaczej. Trudno nam to pojąć i zapewne zrozumiemy to dopiero, gdy spotkamy się z Nim twarzą w twarz. „Wy natomiast nie jesteście w ciele, lecz w Duchu – jeśli tylko Duch Boży w was mieszka. Kto zaś nie ma Ducha Chrystusa, ten do Niego nie należy. Jeśli jednak Chrystus w was jest, to chociaż ciało jest martwe z powodu grzechu, duch jest żywy dzięki sprawiedliwości. Jeśli zaś mieszka

w was Duch Tego, który wzbudził Jezusa z martwych, to Ten, który przywróci do życia Jezusa Chrystusa, ożywi również wasze śmiertelne ciała przez swego Ducha, który mieszka w was” – Rzym 8, 9-11.

Powrót do ustawień fabrycznych

„To natomiast podkreślam, bracia, że ciało i krew nie są w stanie odziedziczyć Królestwa Bożego ani zniszczalność odziedziczyć niezniszczalności. Oto oznajmiam wam tajemnicę: Nie wszyscy zaśniemy, ale wszyscy zostaniemy przemienieni, w jednej chwili, w oka mgnieniu, na dźwięk trąby ostatecznej. Trąba zabrzmi i umarli powstaną jako niezniszczalni, a my – zostaniemy przemienieni. To bowiem, co zniszczalne, musi przyoblec niezniszczalność, i to, co śmiertelne, przyoblec nieśmiertelność” – 1 Kor 15,50-53; „Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzemy go takim, jakim jest” – 1 Jana 3,2.

Czyli Bóg ma plan (jak zawsze), nie zostawi nas w tych naszych wstrętnych, zepsutych ciałach.

Niedawno trafiłem przypadkowo w internecie na dyskusję, w której jacyś ludzie (niestety nie chciało mi się nawet sprawdzić, kto zacz) zastanawiali się, dlaczego Bóg chce zbawić tylko nasze dusze. No ewidentnie nie znali się na rzeczy i nie przygotowali do dyskusji. Podejmując taki temat wypadłoby zapoznać się z Biblią i Bożymi zamierzeniami co do naszych ciał i dusz. Podejrzewam, że dyskutujące towarzystwo było po prostu bardzo „uduchowione” i przez analogie do wielu religii, zwłaszcza wschodu, uznało, że tylko dusze zadowolą Boga. Ale nie! Stwórca chce mieć z powrotem wszystko to, co stworzył, CAŁEGO człowieka – ducha, duszę i ciało. I to w powrocie do pierwotnej, doskonałej wersji. Można powiedzieć – „przywróconego do ustawień fabrycznych”. ■

Jezus przyszedł w ciełe

Tomasz Biernacki

Dlaczego tak ważne jest, aby zrozumieć i uwierzyć, że Jezus przyszedł na świat w ciełe? Ponieważ od samego początku Kościoła fakt ten był podważany i prowadził do tego, że wielu ludzi pobłądziło. Widzimy, że nauka apostołska bardzo mocno akcentowała potrzebę obrony tej prawdy, jednoznacznie podkreślając, że Jezus przyszedł w ciełe:

1 Jana 4,2-3 SNP: „Ducha Bożego rozpoznaje się w ten sposób: Wszelki duch, który przyznaje, że Jezus jest Chrystusem i że przyszedł w ciełe, jest z Boga. Wszelki duch natomiast, który tego o Jezusie nie wyznaje, nie

jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym usłyszeliście, że ma przyjść, i już teraz jest na świecie”.

2 Jana 1,7 SNP: „Gdyż wielu oszustów wyszło na ten świat. Nie chcą oni przyznać, że Jezus jest Chrystusem i że przyszedł w ciełe. Kto tego nie wyznaje, jest oszustem i antychrystem”.

1 Piotra 3,18 SNP: „Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby was przyprowadzić do Boga. Chociaż zabito Jego ciało, został On ożywiony w Duchu”.

BŁĘDNE NAUKI PIERWSZYCH WIEKÓW

Jedną z najwcześniejszych herezji był **doketyzm**. Nazwa pochodzi od greckiego słowa *dokein* – „wydawać się”. Zwolennicy tej nauki twierdzili, że Jezus nie miał prawdziwego ludzkiego ciała, a jedynie pozorne. Oznaczało to, że jedynie **sprawił wrażenie człowieka**, ale nie posiadał takiej natury jak my. Według ludzi przyjmujących ten pogląd cierpienie i śmierć Chrystusa były jedynie pozorne, ponieważ – ich zdaniem – Bóg nie mógł naprawdę cierpieć.

Z doketyzmem wiązały się różne nurty **gnostycyzmu**, które zaczęły pojawiać się już pod koniec czasów apostoelskich. Gnostycy uważali, że świat materialny jest z natury zły, dlatego nie mogli przyjąć, że prawdziwy Bóg stał się człowiekiem z krwi i kości. W ich ujęciu Chrystus był raczej duchową istotą, która tylko chwilowo objawiła się w ludzkiej postaci.

Istniały również inne warianty tych poglądów. Na przykład niejaki Cerynt twierdził, że **boski Chrystus zstąpił na człowieka Jezusa dopiero w chwili chrztu**, a przed ukrzyżowaniem opuścił Go, tak że na krzyżu umarł jedynie zwykły człowiek.

Z drugiej strony pojawiały się grupy takie jak **ebionici**, którzy uznawali Jezusa jedynie za szczególnego człowieka lub proroka. Zaprzeczali Jego boskiej naturze i nadnaturalnemu pochodzeniu.

Te spory nie były jedynie akademicką debatą teologiczną. Jeśli Jezus nie był **prawdziwym człowiekiem**, nie mógł naprawdę umrzeć za grzechy ludzi. Jeśli natomiast był tylko człowiekiem, nie mógł przynieść zbawienia całemu światu. Dlatego pierwsi chrześcijanie tak stanowczo podkreślali prawdę, że Jezus jest **zarówno prawdziwym Bogiem, jak i prawdziwym człowiekiem**, który naprawdę przyszedł na świat w ludzkim ciele.

BIBLIJNE DOWODY NA BOSKOŚĆ JEZUSA

Trzeba to stale podkreślać, że Jezus był w pełni człowiekiem i w pełni Bogiem. Tak naucza nas Słowo Boże. Zachęcam do rozważenia poniższych fragmentów Pisma Świętego, aby utwierdzić swoją wiarę:

W Ewangelii Jana 1,1 czytamy: **„Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo”**. Następnie w wersecie 14: **„A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”**. Jezus, jako Słowo (Logos), istniał na początku z Bogiem i sam był Bogiem, a następnie stał się człowiekiem. Użycie określenia „Bogiem było Słowo” bez rodzajnika w języku greckim podkreśla boską naturę Słowa i tożsamość z Bogiem.

Jezus w Ewangelii Mateusza 18,20 powiedział: **„Albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich”**. W Mateusza 28,20 dodał: **„A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”**. Te wypowiedzi sugerują **wszechobecność Jezusa**, atrybut przypisywany Bogu.

Ewangelia Łukasza 6,8 mówi o Jezusie: **„On sam jednak znał myśli ich”**. Piotr w Ewangelii Jana 21,17 powiedział do Jezusa: **„Panie, ty wszystko wiesz, ty wiesz, że cię miłuję”**, a Jezus nie zaprzeczył. Te fragmenty wskazują na **wszechwiedzę Jezusa**, kolejny atrybut boski.

W Ewangelii Mateusza 28,18 Jezus oświadczył: **„Dana mi jest wszelka moc, wszelka władza na niebie i na ziemi”**. List do Hebrajczyków 1,3 mówi, że Jezus **„podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy”**. To świadczy o **wszechmocy Jezusa**, atrybucie należnym Bogu.

List do Hebrajczyków 13,8 stwierdza: **„Jezus Chrystus wczoraj i dziś ten sam i na wieki”**. To wskazuje na **niezmiennność Jezusa**, cechę charakterystyczną Boga.

W Ewangelii Jana 5,26 Jezus powie-

dział, że „**ma życie sam w sobie**”, podobnie jak Ojciec. Oznacza to, że Jezus jest **źródłem życia**, co jest prawdą o Bogu.

Jezus **przebaczal grzechy** (Ewangelia Mateusza 9,2-7, Marka 2,5-12, Łukasza 5,20-26), co w żydowskiej tradycji było uprawnieniem wyłącznie Boga (Księga Izajasza 43,25). Fakt, że Jezus świadomie uznał, iż ma prawo to czynić, jest mocnym argumentem za Jego boskością.

Jezus **daje życie i wzbudza z martwych** (Ewangelia Jana 5,21; 6,40). Podobnie jak Ojciec wzbudza z martwych i ożywia, tak i Syn ożywia tych, których chce.

Jezus będzie **sędzią** (Ewangelia Jana 5,22). Ojciec przekazał wszelki sąd Synowi.

Jezus **przyjmuje boską cześć** – Ewangelia Jana 5,23: „Aby wszyscy czcili Syna, tak jak czczą Ojca. Kto nie czci Syna, ten nie czci Ojca, który Go posłał”.

Określenie „**Syn Boży**” w żydowskim rozumieniu nie implikuje podporządkowania, ale raczej **równość i identyczność natury**. Jezus konsekwentnie przedstawiał siebie jako Syna, a Żydzi rozumieli to jako roszczenie do boskości (Ewangelia Jana 10,30-39). Jezus nie przeczył takim wnioskowi, ale wręcz przeciwnie – potwierdził swoją jedność z Ojcem.

W Starym Testamencie imię **Jahwe** jest najświętszym imieniem Boga. W Nowym Testamencie, w Ewangelii Łukasza 1,76, Zachariasz prorokuje o Janie Chrzcicielu, że będzie poprzedzał **Pana** (Kyrios), aby przygotować Jego drogi. Ten cytat pochodzi z Księgi Malachiasza 3,1, gdzie w oryginalnie hebrajskim występuje słowo **Jahwe**. Skoro Jan Chrzciciel poprzedza Jezusa, a w Starym Testamencie jest mowa o poprzedzaniu Jahwe, to sugeruje, że Jezus jest Jahwe.

List do Rzymian 10,13, cytując Księgę Joela 3,5, mówi: „**Każdy bowiem, kto wzywa imienia Pańskiego, zbawiony będzie**”. W Nowym Testamencie jest tylko jeden

Pan (Kyrios) (Efezjan 4,5, 1 Koryntian 8,6), a tym Panem jest Jezus Chrystus. Skoro w Starym Testamencie zbawienia można dostąpić wzywając imienia Jahwe, a w Nowym Testamencie imienia Jezusa, i jest tylko jeden Pan, to Jahwe = Jezus Chrystus.

List do Hebrajczyków 1,8-12 cytuje Psalm 45,6-7 i Psalm 102,25-28, odnosząc te słowa, które w Starym Testamencie skierowane są do Boga, bezpośrednio do Syna, czyli Jezusa Chrystusa. W szczególności w Hebrajczyków 1,8 czytamy: „**Twój tron, o Boże, na wieki wieków**”, co jest bezpośrednim zwróceniem się do Jezusa jako Boga.

List do Rzymian 9,5 stwierdza: „**Chrystus, stojący ponad wszystkim Bóg błogosławiony na wieki**”. Gramatyka grecka tego wersetu silnie sugeruje, że określenie „**Bóg błogosławiony na wieki**” odnosi się do Chrystusa.

W Listach do Tytusa Jezus Chrystus jest nazywany **Zbawicielem**, podobnie jak Bóg (Tytusa 1,3-4; 2,13; 3,4-6). Skoro w Biblii jest tylko jeden Zbawiciel, to implikuje boską naturę Jezusa.

1 Jana 5,20 stwierdza: „**Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abyśmy poznawali Tego, który jest Prawdziwy – i jesteśmy w tym Prawdziwym, w Jego Synu, Jezusie Chrystusie. On jest prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym**”. Bezpośrednie nazwanie Jezusa Chrystusa „**prawdziwym Bogiem**” jest silnym dowodem Jego boskości.

Proroctwo z Księgi Izajasza 9,5 nazywa Mesjasza „**Cudowny Doradca, Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny, Książę Pokoju**”. Choć w Starym Testamencie sformułowania te są lakoniczne, Nowy Testament rozwija te aspekty boskości Jezusa.

Proroctwo z Księgi Izajasza 7,14 mówi o narodzeniu z dziewicy i nazwaniu syna **Immanuel, co znaczy „Bóg z nami”**. Ewangelia Mateusza 1,23 potwierdza, że to proroctwo wypełniło się w Jezusie, co wskazu-

je na Jego boską obecność z ludźmi.

Te liczne fragmenty Pisma Świętego, interpretowane w kontekście kulturowym i językowym, dostarczają mocnych dowodów na boskość Jezusa Chrystusa.

Badajmy Pismo Święte, żebyśmy nie pobłądzili. Od samego początku wielu atakowało prawdę na temat Jezusa. Trwa to do dziś, a przedstawiane wątpliwości nie są wcale nowe. Wielu z nas miało okazję rozmawiać ze świadkami Jehowy, którzy pod-

ważają prawdę o preegzystencji Jezusa. Prezentują chrystologię podobną do arianizmu, **zaprzeczającą wieczności Logosu**, twierdząc, że skoro Chrystus był Jednorodnym, to musiał mieć swój początek.

Nie dajmy się zwieść. Pamiętajmy jak arcyważna jest to sprawa:

„Gdyż wielu oszustów wyszło na ten świat. Nie chcą oni przyznać, że Jezus jest Chrystusem i **że przyszedł w ciele. Kto tego nie wyznaje, jest oszustem i antychrystem**” (2 Jn 1,7). ■

Co to znaczy pić krew Syna Człowieczego?

Marian Biernacki

Nie od dzisiaj sporą trudność niektórym chrześcijanom sprawiają słowa naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który swego czasu wezwał do spożywania Jego ciała i picia Jego krwi.

„Wtedy sprzeczali się Żydzi między sobą, mówiąc: Jakże Ten może dać nam swoje ciało do jedzenia? Na to rzekł im Jezus: Zaprawdę, powiadam wam, jeśli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi jego, nie będziecie mieli żywota w sobie. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, ten ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Albowiem ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa ciało moje i pije krew moją, we mnie mieszka, a Ja w nim. Jak mię posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję, tak i ten, kto mnie spożywa, żyć będzie przeze mnie” [Jn 6,52-57].

Nic dziwnego, że słowa Jezusa zbulwersowały Żydów, bowiem dobrze znali oni przykazanie Prawa Bożego, zakazujące

spożywania krwi. „Wystrzegaj się tylko, aby nie spożywać krwi, gdyż krew to dusza, a nie będziesz spożywał duszy wraz z mięsem. Nie będziesz jej spożywał, wylejesz ją na ziemię jak wodę. Nie będziesz jej spożywał, aby dobrze się powodziło tobie i twoim synom po tobie, gdy będziesz czynił to, co prawe w oczach Pana” [5Mo 12,23-25]. Skoro Słowo Boże przestrzega przed spożywaniem krwi zwierząt, to tym bardziej dotyczy to również krwi ludzkiej.

Z pewnością Jezusowi nie mogło chodzić o picie Jego krwi w sensie dosłownym, ponieważ obowiązujący Izraelitów zakaz spożywania krwi, jako jedno z czterech przykazań Starego Przymierza, został wyraźnie przeniesiony także na wszystkich chrześcijan. „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych: Wstrzymywać się od mięsa ofiarowanego bałwanom, od krwi, od tego, co zadławione, i od nierządu; jeśli się tych rzeczy

wystrzegać będziecie, dobrze uczynicie. Bywajcie zdrowi” [Dz 15,28-29].

Co więc Jezus miał na myśli wzywając uczniów do picia Jego krwi? W zrozumieniu słów naszego Pana bardzo pomocna okazuje się pewna historia z życia króla Dawida. „Dawid miał pragnienie, rzekł więc: Kto da mi się napić wody ze studni betlejemskiej, która jest przy bramie? Wtedy to ci trzej rycerze przebili się przez obóz filistyński, naczepali wody ze studni betlejemskiej, która jest przy bramie, i przynieśli ją Dawidowi. Lecz Dawid nie chciał jej pić, ale wylał ją jako ofiarę łaną dla Pana, mówiąc: Niech mnie Pan zachowa, abym to miał uczynić. Czyż miałbym pić krew mężów, którzy poszli z narażeniem własnego życia? I nie chciał jej pić. Tego dokonali ci trzej rycerze” [2Sm 23,15-17].

Krwią owych rycerzy był ich wielki czyn zdobycia wody dla Dawida. Poświęcili się dla niego, zaryzykowali swoje życie do tego

stopnia, że zdobytą wodę Dawid nazwał ich „krwią” i tak ją też potraktował. Taką „krew” mógłby wprawdzie wypić nie łamiąc Prawa Bożego, lecz wylał ją na ziemię w geście ofiarniczym dla Boga.

W wezwaniu do picia krwi Jezusa Chrystusa chodzi o korzystanie z Jego wielkiego czynu zbawczego. Pan Jezus poświęcił się, złożył swe życie w ofierze, aby nas usprawiedliwić i pojednać z Bogiem. Tylko dzięki Niemu otrzymujemy dar życia wiecznego. „Nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” [Dz 4,12].

Tuż przed swoją śmiercią Chrystus Pan ustanowił Wieczerzę Pańską, aby Jego uczniowie powtarzali ten akt aż do Jego powtórzonego przyjścia i nigdy nie zapomnieli o konieczności spożywania ciała Chrystusowego i picia Jego krwi w znaczeniu wyja-



śnionym powyżej. „A gdy oni jedli, wziął Jezus chleb i pobłogosławił, łamał i dawał uczniom, i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje. Potem wziął kielich i podziękował, dał im, mówiąc: Pijcie z niego wszyscy; albowiem to jest krew moja nowego przymierza, która

się za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów” [Mt 26,26-28].

Co to znaczy pić krew Syna Człowieczego? Kto jest w stanie to pojąć, niech pojmuje. ■

Ewangelia ciała

Henryk Hukisz

Skoro zdecydowana większość moich czytelników wywodzi się ze środowiska chrześcijańskiego, mam na uwadze społeczność ludzi świadomie wierzących, wnioskuje [na podstawie reakcji na moje wcześniejsze wpisy], że istnieje jakieś powiązanie pomiędzy wiarą i sportem. Myślę, że łączność pomiędzy tymi dwoma zagadnieniami wyraża popularne powiedzenie: „W zdrowym ciele, zdrowy duch”. Natomiast znawcy tekstów biblijnych z pewnością zacytują tutaj słowa Chrystusa: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe” (Mar 14,38).

Jest to jak najbardziej poprawna idea, bo zarówno nasz duch powinien być w dobrej kondycji, a i o ciało, jako świątynię Ducha Świętego, też winniśmy dbać z należytą starannością. Pamiętam czasy, gdy w pomieszczeniach piwnicznych kaplicy jednego ze zborów zorganizowano spotkania dla chętnych ćwiczenia aerobik i odbywało się to przy chrześcijańskiej muzyce. Reakcja, jak można się domyślać, była bardzo spolaryzowana, od zachwyty, że nareszcie wśród wierzących są odważni, do zgorszenia, jak tak można, kiedyś tego nie było.

Obecnie, gdy w niektórych zborach wykonuje się taneczne piruety podczas

nabożeństw, to zrozumienie dla połączenia ćwiczenia ciała z przeżyciem duchowym jest powszechniejsze. Jeśli do tego dodamy jeszcze wokoło-kaplicowe biegi z kolorowymi flagami, to tylko patrzeć, jak pojawiają się międzyzborowe olimpiady.

Czy jest jakaś granica pomiędzy sportem i religią? Tu myślę o dość powszechnej idei ewangelizacyjnej zwanej „Jan 3,16”. Uważam, że środowisko kibiców też należy ewangelizować, skoro Jezus wysyłając uczniów z Dobrą Nowiną, powiedział: „idąc na cały świat, głoscie ewangelię wszystkiemu stworzeniu” (Mar 16:15), a przecież kibic, to też stworzenie. [...]

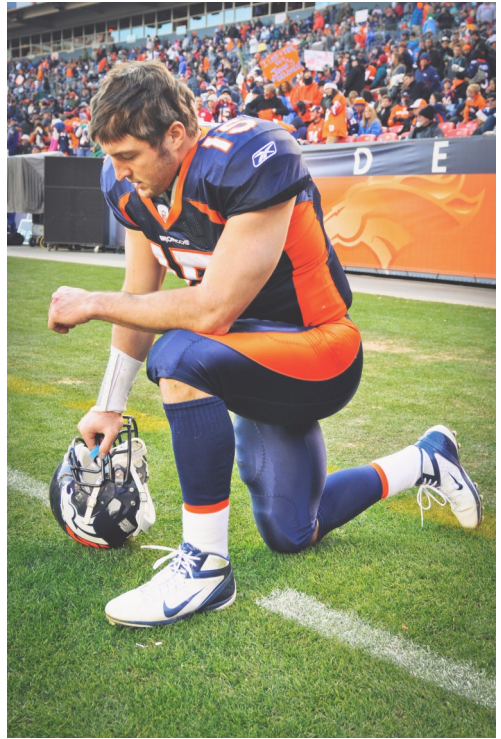
Pytając się o granicę, mam na uwadze, jak daleko można połączyć uprawianie sportu z przeżyciem duchowym. I tu znów mam dobry przykład tzw. „tebowingu”. Jest to nowe słówko utworzone w Stanach po tym, jak jeden z popularnych futbolistów zwykł przykłękać na jedno kolano, i w tym modlitewnym geście wyrażać wdzięczność Bogu, za możliwość gry. Jest to dobry przykład, i wydaje mi się, że ma już sporo naśladowców, oby czyniących to szczerze.

Lecz to, co ostatnio zwróciło moją uwagę, to używanie słownictwa biblijnego, które ma jednoznaczne powiązanie z doświadczeniem duchowym, do zwykłego cielesnego

go ćwiczenia. Nazywa się to „Body Gospel”, i poza słownictwem nie ma nic wspólnego z ewangelią. Cały program i poszczególne ćwiczenia nazwane są czysto biblijnymi wyrażeniami. Pierwsze z nich „przebudzenie ciała”, gwarantuje duchowe uniesienie dzięki kalorycznej burzy, inne „naprężanie ducha” zapewnia elastyczność, uwolnienie od stresów i powiew nowego życia w zdrowej świątyni. Kolejne ćwiczenie „chwała ewangelii” pomaga w osiągnięciu smukłych bioder i płaskiego brzucha, a „siła i duch” wpływają na piękny kształt całego ciała, od głowy do stóp. Celem tych ćwiczeń jest wzmocnienie ciała i duszy również za pomocą właściwych odżywek, gdyż opracowana też została odpowiednia dieta. Program na 8-miu płytach DVD jest szeroko polecany za pośrednictwem reklam telewizyjnych z zastosowaniem typowego chwytu – pełna cena wynosi \$400, teraz możesz mieć za dwie raty po \$40, plus \$15 za wysyłkę. Do tego dochodzi free „Body Gospel” T-shirt. Ponoć towar idzie jak świeże bułki.

Cielesne ćwiczenie jest jak najbardziej wskazane. Apostoł Paweł zaleca swemu młodszemu naśladowcy Tymoteuszowi, aby ćwiczył również swe ciało - „albowiem ćwiczenie cielesne przynosi niewielki pożytek” (1 Tym 4,8). Wprawdzie niewielki, ale jednak pożytek. Bez ćwiczenia się w pobożności, ten pożytek będzie jeszcze mniejszy.

Musimy umieć zachować właściwe proporcje pomiędzy ciałem i duchem. Nie odrywając ciała naszej uwagi, jako fizycznemu organizmowi, który musi rozwijać się według określonych prawideł, musimy pamiętać o wyższości potrzeb duchowych. Pan Jezus przygotowywał swoich uczniów do najważniejszego zadania w życiu, do zwiastowania Królestwa Bożego. Wysyłając ich „jak owce między wilki” (Mat 10,16), zapewniał im całkowitą opiekę, tak że nie musieli sami martwić się o nic. Przygotował ich na każdą okoliczność, jaka mogła ich



spotkać w tym wrogo nastawionym do Boga i Jego sług świecie. Mówił im nawet o tym, że ich ciała zostaną wystawione na największą próbę, na śmierć - „I nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą; bójcie się raczej tego, który może i duszę i ciało zniszczyć w piekle” (w. 28).

Często znajdujemy się w życiu w sytuacjach, w których musimy dokonać wyboru - życie albo śmierć, zdrowie albo choroba. Gdy chodzi o walkę z grzechem, musimy być gotowi stawić opór, aż do krwi włącznie. Takie świadectwa zostawili nam mężowie wiary (Hebr 11 rozdz.), lecz to nie znaczy, że wszyscy doświadczyliśmy tego samego. „Wy nie opieraliście się jeszcze aż do krwi w walce przeciw grzechowi” (Hebr 12,4), to jednak Bóg oczekuje zupełnego poddania się Jego dyscyplinie, karceniu i

ćwiczeniu. Cel jest wspaniały – „później jednak wydaje błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie zostali wyćwiczeni” (w. 11). Jedyne cielesne ćwiczenie z tym związane, to „opadły ręce i omdlały kolana znowu wyprostujcie, i prostujcie ścieżki dla nóg swoich, aby to, co chrome, nie zbczyło, ale raczej uzdrowione zostało” (w. 12,13).

Apostoł Piotr też wzywa do ćwiczenia się w pobożności, ze względu na czas, w którym żyjemy i na nadzieję, z jaką oczekujemy powrotu Pana. „Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimż powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności” (2 Ptr 3,11).

Boże ćwiczenie nic nie kosztuje, nawet za przesyłkę nie musimy płacić. Idąc za

przykładem sportowców, którzy dla zdobycia przemijającej chwały wieńca, od wszystkim się wstrzymują, bądźmy gotowi uczynić razem z apostołem Pawłem, to co on powiedział: „umartwiam ciało moje i ujarzmiam, bym przypadkiem, będąc zwiastunem dla innych, sam nie był odrzucony” (1 Kor 9:27).

Tekst z bloga Henryka Hukisza „Krótka refleksja w świetle Biblii”

Autor jest wieloletnim pastorem i nauczycielem Słowa Bożego w Polsce (Poznań, 1977-1999) i Stanach Zjednoczonych (Chicago, 1999-2009). Założyciel duszpasterstwa rodzin w Kościele Zielonościątkowym „Misja Chrześcijańska Rodzina”. ■

Czy Jezus ma ciało fizyczne w niebie?

Fizyczne, cielesne zmartwychwstanie Jezusa jest fundamentem doktryny chrześcijańskiej i naszej nadziei nieba. Ponieważ Jezus powstał z martwych w ciele fizycznym, każdy chrześcijanin ma gwarancję swojego cielesnego zmartwychwstania (Ew. Jana 5.21, 28; Rzymian 8.23). Teraz Jezus jest w niebie, gdzie jest przedstawiony jako siedzący na miejscu autorytetu, po prawicy Boga (1 Piotra 3.22). Ale czy ciało Jezusa w niebie jest takie same jak ciało na ziemi?

Biblia jasno wskazuje, że ciało Jezusa zostało wzbudzone z martwych. Grób był pusty. Został rozpoznany przez tych, którzy Go znali. Jezus ukazał się wszystkim swoim uczniom po zmartwychwstaniu, i ponad 500 osób było naoczными świadkami Jego ziemskiej obecności po zmartwychwstaniu (1 Koryntian 15.4-6). W Ew. Łukasza 24.16 (tłum. Biblia Warszawsko- Pra-

ska) w drodze do Emaus, „oczy [dwóch uczniów Jezusa] były niejako zakryte.” Jednak potem „otworzyły się im oczy i rozpoznali Go” (werset 31). To nie dlatego, że Jezus był nierozpoznawalny; to dlatego, że przez pewien czas uczniowie w nadprzyrodzony sposób byli powstrzymywani od rozpoznania Go.

Później w tym samym rozdziale Ew. Łukasza, Chrystus jasno mówi swoim uczniom, że ma ciało fizyczne; nie jest bezcielesnym duchem: „Popatrzcie na moje ręce i nogi! To Ja jestem! Dotykajcie i przyglądajcie się! Przecież duch nie ma ciała ani kości, a Ja je mam” (Ew. Łukasza 24.39). Po spędzeniu czterdziestu dni ze swoimi uczniami, Jezus cielesnie wstąpił do nieba (Dz. Apostolskie 1.9). Jezus nadal jest człowiekiem i ma teraz w niebie ciało ludzkie. Jego ciało jest inne jednak; ziemskie ciało ludzkie jest nietrwałe, ale ciała niebiańskie są trwałe (1

Koryntian 15.50). Jezus ma ciało fizyczne, jednak odmienne. Jego zmartwychwstałe ciało jest zamierzone na wieczność.

1 Koryntian 15.35-49 opisuje jakie będzie ciało wierzącego w niebie. Nasze niebiańskie ciała będą różne od tych ziemskich w rodzaju ciała, splendorze, mocy i długo-wieczności. Apostoł Paweł również stwierdza, że ciało wierzącego będzie obrazem ciała Chrystusa (werset 49). Paweł omawia ten temat ponownie w 2 Koryntian, gdzie porównuje ziemskie ciała do namiotów i niebiańskie ciała do niebiańskiego przebywania (2 Koryntian 5.1-2). Paweł mówi, że gdy ziemskie namioty rozpadają się, chrześcijanie nie będą pozostawieni „nadzy” - to znaczy bez ciała w którym żyją (2 Koryntian 5.3). Gdy „przywdziejemy” nowe ciało,

przejdziemy ze śmiertelności do nieśmier-telności (2 Koryntian 5.4).

Zatem wiemy, że chrześcijanie będą mieli ciała niebiańskie tak jak Jezus „ciało uwielbione” (Filipian 3.21). Przy inkarnacji (wcieleniu) Jezus przyjął ludzkie ciało, a przy zmartwychwstaniu Jego ciało zostało uwielbione- chociaż blizny pozostały (Ew. Jana 20.27). On na wieki będzie Bogiem-Człowiekiem, poświęconym dla nas. Chrystus, Stworzyciel wszechświata, na zawsze zniży się do naszego poziomu i będzie nam znany w niebie w namacalnej postaci, którą będziemy mogli zobaczyć, usłyszeć i dotknąć (Ks. Objawienia 21.3-4; 22.4).

Tekst pochodzi z serwisu Got Questions Ministries (<https://www.gotquestions.org>) ■



Na czym polega konflikt ciała z duchem?

Nowy Testament często mówi o konflikcie między ciałem a duchem. Czasami kwestia ta jest skomplikowana, ponieważ nie jest jasne, czy chodzi o ducha ludzkiego, czy o Ducha Świętego Boga. Czasami chodzi o kontrast między ciałem ze wszystkimi jego fizycznymi ograniczeniami a niematerialną częścią osoby, ale często chodzi o związek ciała ze światem doczesnym a niematerialnym duchem ludzkim, który został ożywiony przez Ducha Bożego

Kiedy Jezus chciał, aby Jego uczniowie modlili się z Nim w Ogrodzie Getsemani przed Jego ukrzyżowaniem, oni ciągle zasypiali. Jezus ostrzegł ich: „Duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe” (Mt 26:41). Ludzie są zwykle zdominowani przez ciało i doczesny, fizyczny świat.

Jezus powiedział Nikodemowi: „Ciało rodzi ciało, ale Duch rodzi Ducha” (J 3:6). Osoba może być żywa fizycznie (w ciele), ale martwa duchowo. Osoba, która narodziła się na nowo z Ducha Bożego, staje się żywa duchowo (zob. Efezjan 2:1 i Kolosan 2:13).

W Liście do Rzymian 8 Paweł przeciwstawia tych, którzy żyją według ciała, tym, którzy żyją według Ducha. Z kontekstu jasno wynika, że nie odnosi się on do cieleśnych chrześcijan i duchowych chrześcijan, ale raczej do tych, którzy narodziли się na nowo z Ducha Świętego i tych, którzy tego nie zrobili. Paweł mówi to wyraźnie w wersecie 9: „Wy jednak nie jesteście w sferze ciała, lecz w sferze Ducha, jeśli rzeczywiście Duch Boży mieszka w was. A jeśli ktoś nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie należy do Chrystusa”. Chrześcijanie są opisywani jako „ci, którzy nie żyją według ciała, lecz według ducha” (werset 4). Ci, którzy są w ciele, są wrogo nastawieni do Boga, nie

mogą Mu się podporządkować i nie mogą podobać się Bogu (wersety 7-8). To może opisywać tylko niewierzących.

Paweł omawia konflikt między ciałem a duchem bardziej szczegółowo niż jakikolwiek inny pisarz Nowego Testamentu. W pismach Pawła ciało oznacza naturalne pragnienia człowieka działającego z dala od Boga. Osoba, która nie została wskrzeszona do życia duchowego, wciąż pozostaje „w ciele”. Dla Pawła osoba duchowa to taka, która narodziła się z Ducha, nawet jeśli od czasu do czasu nie udaje jej się żyć zgodnie z tą rzeczywistością. Paweł ostrzega Galatów: „Czy tak nierozumni jesteście? Rozpoczęliście w Duchu, a teraz chcecie skończyć w ciele?” (Galacjan 3:3).

Gdy duch danej osoby zostanie wzbudzony do życia przez Ducha Bożego, stare pragnienia ciała nie znikają natychmiast. Toczy się walka. „Mówię więc: Postępujcie według Ducha, a nie będziecie zaspokajać pragnień ciała. Ciało bowiem pożąda tego, co jest przeciwne Duchowi, a Duch tego, co jest przeciwne ciału. Są one ze sobą w sprzeczności, tak że nie czyńcie tego, co chcecie” (Galacjan 5:16-17).

Osoba, która została doprowadzona do życia duchowego - dzieła Ducha Świętego wewnątrz - będzie chciała podobać się Bogu. Ale przyciąganie świata i doczesne, fizyczne potrzeby i przyjemności są nadal obecne. Dlatego chrześcijanin musi karmić się duchowym pokarmem i nieustannie poddawać się Duchowi Bożemu, dzień po dniu, minuta po minucie. Karmienie ducha i poddawanie się Duchowi odbywa się poprzez czytanie, studiowanie i posłuszeństwo Słowu Bożemu, a następnie korzystanie ze wszystkich środków duchowego pokarmu, które Słowo zaleca, takich jak mo-

dlitwa i społeczność. Im bardziej ktoś zagłębia się w Słowo, tym bardziej będzie pragnął tego, czego pragnie Bóg. Im bardziej ktoś wchodzi w „świat”, tym bardziej będzie pragnął tego, czego pragnie „świat”. Chociaż Paweł nie używa motywu ciało kontra duch w Liście do Kolosan 3:1-2, wersety te przedstawiają tę samą ideę: „Skoro więc zostaliście współ z Chrystusem wywyższeni, nastawcie wasze serca na to, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadając po prawicy Boga. Nastawcie umysły wasze na to, co w górze, a nie na to, co ziemskie”.

Siła zestrojenia ducha chrześcijanina z Duchem Bożym jest w bezpośredniej korelacji z tym, na czym chrześcijanin decyduje się skupić. Skupienie się na Słowie Bożym

sprawi, że dana osoba będzie widzieć rzeczy z Jego perspektywy i reagować w sposób, który podoba się Bogu. Skupienie się na kulturze popularnej, światowej filozofii i konwencjonalnej mądrości nieuchronnie spowoduje, że ktoś przyjmie perspektywę „ciała” i subtelnie lub nie tak subtelnie wypaczy swój osąd. Żyjąc w świecie, jesteśmy nieustannie bombardowani wartościami i pragnieniami ciała. Jeśli nie podejmiemy kroków, by przeciwdziałać tym przesłaniom, nie będziemy w zgodzie z Duchem Bożym, który żyje w nas.

Tekst pochodzi z serwisu Got Questions Ministries (<https://www.gotquestions.org>) ■

Stworzeni, by wielbić

Gabriel Kosętko

W drugim tygodniu ferii zimowych 2026, zorganizowaliśmy jako Zbór kolejne zimowisko dla dzieci pod hasłem *Stworzeni, by wielbić*.

Realizowaliśmy cykl spotkań dla dzieci w wieku 6-13 lat, przekazując prawdę, jak cudownie zostaliśmy stworzeni. Nasze oczy, uszy, ręce to prawdziwy cud, majstersztyk, który tylko Pan Bóg mógł powołać do istnienia. Podczas spotkań, na podstawie historii biblijnych, dzieliliśmy się z dziećmi tym, jak Bóg chce, abyśmy naszym ciałem oddawali Mu chwałę. Dał nam tak cudownie uczynione części ciała, aby Jemu służyły i Go uwielbiały. Niestety nasze ciało, jakkolwiek cudownie stworzone, skażone zostało przez grzech i nie przynosi Bogu

chwały. Ale Pan Jezus, Syn Boży stał się człowiekiem, oddając swoje ciało, aby służyć Bogu i ludziom. On poświęcił całe swoje ciało dla naszego zbawienia, umarł, trzeciego dnia zmartwychwstał i żyje dziś!

Tylko Pan Jezus Chrystus, gdy przez wiarę zamieszka w nas, może dać nam siłę i zdolność do wystawiania Boga naszym ciałem. A kiedyś, tym aż do końca wiernym Jemu, w niebie da nowe ciało, przemienione i nie podległe skażeniu. Dzieci poznały i nauczyły się także kilku wersetów biblijnych o częściach ciała. Uczestniczyły w zajęciach plastycznych, muzycznych i sportowych, a wiele radości dawała im zabawa na śniegu i kulig. ■



Szansa, by umrzeć... historia Amy Carmichael

Dorota Thomas

Dzieciństwo

Amy Carmichael była jednym z siedmiorga dzieci urodzonych w Irlandii Północnej w 1867 roku. W domu Amy panowała atmosfera pobożności połączonej z modlitwą i dyscypliną. Była najstarsza z rodzeństwa, miała ciemne włosy i brązowe oczy. Kolor jej oczu był źródłem niezadowolenia – wieku 3 lat prosiła Boga o jego zmianę na jej ulubiony niebieski, ale bezskutecznie. W wieku 12 lat uczęszczała do szkoły z internatem, ale trudności finansowe, przez jakie przechodziła jej rodzina, zmusiły ją do jej opuszczenia szkoły po trzech latach. Chociaż jej rodzice posługiwali się Pismem Świętym w codziennych rozmowach, znajomość języka biblijnego nie czyni nikogo chrześcijaninem. Dopiero jak Amy miała 15 lat naprawdę zdecydowała się pójść za Jezusem.

Ojciec wdów i sierot

Gdy Amy miała 18 lat straciła ojca – zmarł na zapalenie płuc. Jej matka – uboga wdowa wychowująca samotnie siódmkę dzieci – pomimo ciężkiego ciosu nigdy nie

zachwiała się w wierze w Boga. Lata później Amy wspominała, jak przeglądając Biblię mamy natknęła się na podkreślenie w Księdze Nahuma 1,7: „Dobry jest Pan, ostoją jest w dniu ucisku; On zna tych, którzy mu ufają”. Na marginesie Biblii znalazła przypis: „To prawda...”.

W trosce o ubogich...

Pewnego dnia siedemnastoletnia Amy Carmichael wracała do domu z kościoła w Belfaście, gdy natknęła się na biedną staruszkę niosącą ciężki tobołek. Amy wraz z dwoma braćmi wzięła tobołek od kobiety i wzięła ją pod rękę.

Otoczona przez „poważanych ludzi” ze społeczności kościelnej, Amy nie mogła nie zauważyć, że jej postępowanie wzbudza oburzenie. Była zażenowana. Własnymi słowami Amy opisała to jako „prerażający moment”. „Razem z braćmi nie byliśmy nikim ważnym a jednak nienawidziliśmy tego robić”. Szli dalej, zawstydzeni i oblani rumieńcem z powodu publicznego kontaktu z kobietą w łachmanach. Wiatr i deszcz smagały ich po twarzach, a ludzie wokół patrzyli zdziwieni

i z niedowierzaniem.

Powołanie

Gdy mijali tego dnia ozdobną wiktoriańską fontannę na ulicy, „*to potężne hasło błysnęło niczym przez szarą mżawkę: »Złoto, srebro, kamienie szlachetne, drewno, siano – dzieło każdego człowieka zostanie ujawnione; a ogień wypróbuje dzieło każdego człowieka, jakie jest. Jeśli czyjeś dzieło przetrwa...«*”.

Słowa były tak realne, że Amy odwróciła się, by zobaczyć, kto je wypowiedział. Nie widziała nic poza błotnistą ulicą, ludźmi ze zdziwionymi minami i fontanną. Ale Amy wiedziała, że był to głos Boga.

Tego popołudnia Amy zamknęła drzwi swojego pokoju, by rozmawiać z Bogiem. To, co wydarzyło się tego dnia, zmieniło bieg jej życia i głęboko wpłynęło na jej priorytety. Amy Carmichael zaczęła rozumieć, co to znaczy umrzeć dla siebie.

W sercu postanowiła pójść za Tym, który nie miał domu, żadnych ziemskich dóbr poza absolutnym minimum. Miała „umrzeć dla świata i jego poklasku, dla wszystkich jego zwyczajów, mód, praw”. Amy była es-

tetką, kochała piękne rzeczy i podjęcie drogi prawdziwego uczniostwa było dla niej niemałym poświęceniem.

Pod prąd...

Amy zaczęła nawiązywać kontakt z dziewczętami zwanymi pogardliwie „szale”, które pracowały w młynach i były zbyt biedne, by kupić kapelusz. Używały swoich szali do zakrywania głów, co było obraźliwe dla porządnym członków Kościoła. Co gorsze, Amy zaczęła przyprowadzać te prymitywne osoby do kościoła. Ludzie dziwili się, że pani Carmichael (matka Amy) pozwalała jej chodzić do slumsów, żeby mieć kontakt z biedotą. Amy nie dbała o swoją reputację. Była martwa. Chrystus żył w niej, kochając „szale” przez nią. Po jakimś czasie „szale” zaczęły napływać do kościoła w takich ilościach, że Amy potrzebowała osobnego budynku, by je wszystkie pomieścić. To było nie lada wyzwanie dla 22-letniej wówczas dziewczyny. I wielka ulga dla tradycyjnych członków kościoła, że wszystko mogło wrócić na „stare tory”. Jednak Amy wierzyła Bogu zarówno w



kwestii ziemi, jak i budynku. Zaproszenia zostały rozesłane, a uroczyste otwarcie zaplanowano na 2 stycznia 1889 roku. Zaprosiła swojego pastora do poświęcenia „Oddziału dziewcząt z młyna i fabryki YM-CA”. Z przodu zawieszono transparent z napisem: „Aby we wszystkim On był wywyższony”.

Amy nie było tego wieczoru na podium. Nie była przewidziana w programie jako mówczyni. Tak, to jej wizja zapoczątkowała postugę, a jej marzenie doprowadziło do powstania budynku. Ale siedziała niepozornie pośrodku widowni. Amy Carmichael umierała dla siebie.

Podążanie za głosem Mistrza

Kiedy później Bóg powołał Amy na misję, nie kwestionowała tego, choć było jej przykro, że musi opuścić swoich bliskich.

Napisała do swojej matki: *„Moja najdroższa Matko, czy oddałabyś swe dziecko bez zastrzeżeń Panu, kiedykolwiek zechce? O, niech cię wzmocni, byś powiedziała mu »tak«, jeśli poprosi o coś, co kosztuje”. Jej odpowiedź? „Tak, najdroższa Amy. On użył cię przez wszystkie te lata. Tylko On wie, jaką siłą, pociechą i radością byłeś dla mnie. Więc kochanie, kiedy teraz prosi cię, byś odeszła ode mnie, czy mogę powiedzieć »nie«? Nie. Amy, On jest twój – ty należysz do Niego – by zabrać cię, gdzie zechce i wykorzystać, jak zechce. Mogę Mu cię powierzyć i tak robię... cały dzień mi pomagał, a moje serce niezmiennie mówi: »Idź«”.*

Próba

Najpierw złożyła podanie do CIM – organizacji misyjnej zapoczątkowanej przez Hudsona Taylora, działającej w Chinach. Została odrzucona ze względu na zły stan zdrowia (Amy od lat zmagająca się z neuralgią). Ilu z nas porzuciłoby tę świętą ambicję z powodu stanu zdrowia? Ilu z nas kontynuowałoby, nawet po usłyszeniu stanow-

czego „nie”? Amy, mimo to wytrwała. Gdy tylko wiedziała, jaką drogę ma obrać, nic nie mogło jej z niej zepchnąć. Nie poddała się i została przyjęta jako pierwsza misjonarka w Keswick przez Church Missionary Society. Jej pierwszy cel? Japonia!

Pierwsze kroki na polu misyjnym

Przeprowadzka do Japonii była niezwykle trudna. Amy nie nazwała tego szokiem kulturowym – uważała to za drogę, którą Bóg uznał za mądrą i najlepszą dla niej. Nie był to szok, lecz raczej lekcja umierania dla siebie. Każdy, kto podąża za Jezusem, musi wziąć swój krzyż i iść za Nim – a krzyż jest skrojony na miarę osoby, która go niesie. Na jednym ze swoich statków transferowych do Japonii weszła do kabiny pełnej karaluchów i szcurków, gdzie wyszeptła: „Za wszystko dziękujcie”.

Lekcje umierania dla siebie samej...

Podczas jej pobytu w Japonii przechodziła przez wiele trudnych chwil. Każdą z nich uważała za „szansę, aby umrzeć”. Aby doświadczyć głębszej zażyłości z Jezusem, musiała stać się ziarnem, o którym Jan mówi w Ewangelii Jana 12,24: *„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli ziarno pszenicy, które wpadło w ziemię, nie obumrze, pojedynczym ziarnem zostaje, ale jeżeli obumrze, przynosi obfity plon”.*

Krok po kroku...

Jednym z takich wyzwani było noszenie japońskiego stroju. Jej tłumaczka zaleciła noszenie kimona, ale Amy wolała strój zachodni, ponieważ zimno nasilało ataki neuralgii, z jakimi się zmagala. Pewnego dnia Amy i jej tłumaczka odwiedziły umierającą kobietę w szpitalu. Wydawało się, że kobieta była o krok od pokuty i wiary w Jezusa. Nagle kobieta dostrzegła futrzane rękawiczki Amy, co skierowało rozmowę na zupełnie inny tor. Amy wróciła do domu

tego wieczoru żałując: „*Jak mogłam zaryzykować tak wiele, za tak niewiele?*”. Czym były zwykłe rękawiczki, które dawały jej ciepło i komfort, w porównaniu z duszą, którą próbowała pozyskać dla Chrystusa? Od tej chwili żadnych szemrań ani narzekań. Żadnych wymówek, nawet jeśli ból mógłby być jednym z nich. Rękawiczki rozpraszały. Nie chciała już nosić stroju zachodniego.

Ból Amy spowodowany neuralgią stał się nie do zniesienia. Lekarze zasugerowali jej, że będzie musiała opuścić Japonię i udać się do bardziej sprzyjającego klimatu. Jej pobyt w Japonii trwał 15 miesięcy, w tym czasie Amy była świadkiem, jak wiele osób przyszło do wiary w Pana Jezusa Chrystusa. Nauczyła się też wiele, ale to był tylko początkowy etap.

Kierunek Indie...

Mając prawie dwadzieścia sześć lat, wyruszyła w kolejną podróż misyjną, tym razem do miejsca, gdzie środowisko byłoby dla niej bardziej sprzyjające: Bangalore. W 1896 roku Amy zamieszkała w dystrykcie Tinnevely (południowe Indie) z grupą misjonarzy pod przewodnictwem Thomasa Walkera. Tam zaczęła uczyć się języka tamilskiego i podróżowała z innymi kobietami do wiosek, aby głosić ewangelię.

Boże prowadzenie

Podczas jednej z takich akcji ewangelizacyjnych wydarzyło się coś, co nadało jej życiu nowy kierunek. Ten moment zdefiniował resztę jej życia.

Tak właśnie często działa Bóg. Rzadko daje nam mapę z wyznaczoną trasą od punktu A do punktu Z. Przeciwnie, Bóg prowadzi nas krok po kroku, czasami mamy wystarczająco wiary, aby zrobić tylko jeden krok. Nie wiemy co jest za rogiem. Ale wiemy, że w tej wędrownicy towarzyszy nam Bóg – On jest tym, który wyznacza drogę i spoczynek (Psalm 139) i tym, który nas

zapewnia tylko tyle światła, ile potrzeba na jeden krok. Zamiast próbować prześcignąć Boga z planami, które naszym zdaniem może dla nas mieć, lepiej w posłuszeństwie poczekać, a potem obserwować, gdzie poprowadzi nas Bóg. Czym był ten krok dla Amy?

Amma (Matka)

Pewnego dnia hinduska dziewczynka o imieniu Preena czerpała wodę w pobliżu świątyni obok której przemawiała Amy. Preena została z powodu ubóstwa sprzedana przez owdowiałą matkę do niewoli świątynnej. Amy nawiązała z dziewczynką kontakt i opowiedziała jej o dobrym i kochającym Bogu, którego wyznawała. Spotkanie dobiegło końca. Jeszcze w tym samym tygodniu Preena miała być zaślubiona bogom. Oznaczało to, że los Preeny jako prostytutki świątynnej byłby przypieczętowany. Nigdy nie mogłaby opuścić murów świątyni, nie mogłaby założyć własnej rodziny ani zostać matką. Dniem i nocą oddawałaby własne ciało pielgrzymom odwiedzającym świątynię w imię służby hinduskiemu bogom. Preena próbowała uciec, została jednak złapana i za karę napiętnowano ją rozżarzoną prętą. Podjęła kolejną próbę ucieczki; tym razem przypomniała sobie o Amy i udała się do jej domu po pomoc.

Amy miała świadomość, że zatrzymanie dziewczynki wiązało się z bardzo dużym ryzykiem – misjonarka mogła zostać osądzona przez miejscowe władze i osadzona w więzieniu za porwanie dziecka. Jednak przyzwolenie na skrzywdzenie Preeny nie było opcją. Amy zatrzymała dziewczynkę.

Niestety, proceder sprzedawania niechcianych dziewcząt i chłopców do świątyni, aby „poślubili bogów”, był powszechną praktyką w tym czasie. Historia Preeny otworzyła oczy Brytyjczyków na to, co działo się wokół i było sankcjonowane

przez lokalne prawa i zwyczaje. W 1901 roku pastor uratował kolejną niemowlę i oddał je w ręce Amy. Do 1904 roku, zaledwie trzy lata później, przyprowadzono do niej kolejnych siedemnaścioro dzieci.

Boże wybory

Szybko stało się jasne, że czas wędrówek Amy dobiegł końca. Prawda była taka, że podróżowanie i głoszenie ewangelii było czymś, co pociągało ją najbardziej. Kochała tę pracę. Macierzyństwo nie było jej powołaniem, przynajmniej tak jej się wydawało. Ale ilu z nas wymyśliło plany, których Bóg nigdy dla nas nie zamierzył, albo strategie, za którymi podążaliśmy tylko dlatego, bo świat kazał nam je cenić? Amy doszła do wniosku: *„Nie jest sprawą sługi decydować, które dzieło jest wielkie, które małe, które nieważne, a które ważne – sługa nie jest większy od swego Pana”*.

Wspólnota Dohnavur

W 1901 roku Amy Carmichael, mająca wówczas nieco ponad trzydzieści lat, założyła instytucję znaną do dziś jako Dohnavur Fellowship. Wiele dziewcząt szukało tam schronienia. Niektóre przyprowadzano do niej. Niektóre ratowała sama Amy. Aby wtopić się w tłum, Amy ubierała sari, przyciemniała włosy i jasną skórę roztworem z kawy i dziękowała Bogu, że nie wysłuchał jej dziecięcych modlitw o niebieskie oczy. Jej były brązowe, jak większości ludzi wokół. Zdarzało się, że godzinami podróżowała pieszo po długich, zakurzonych drogach w tropikalnym klimacie Indii, by odnaleźć kolejne dziecko i uratować je ze świątyni.

Często dni Amy upływały na nudnych, niezbyt zachęcających zajęciach – na przykład na myciu stóp i obcinaniu paznokci u stóp dziesiątkom dzieci.

Żłobki z czasem zamieniły się w placówki edukacyjne. Budowano szkoły dla



wszystkich grup wiekowych, od maluchów po nastolatków, a teraz nawet dla chłopców. Bóg natchnął serce Amy pragnieniem zbudowania szpitala – miejsca, gdzie można było służyć chorym i głosić ewangelię. Ewangelia Jezusa była siłą napędową każdej działalności i każdego dzieła misyjnego związanego ze Wspólnotą Dohnavur. Szkoły charakteryzowały się nauczaniem chrystusocentrycznym. Szpital, oprócz oferowania pomocy fizycznej, bez skrupułów oferował uzdrowienie duchowe poprzez głoszenie Chrystusa pacjentom. Dusze były zdobywane zarówno w tej kwitnącej wiosce, jak i w jej okolicach.

Walka duchowa

Nie trzeba dodawać, że praca ta nie rozwijała się bez opozycji. Amy stawiała

czoła procesom sądowym z zewnątrz; doświadczyła porzucenia przez pracowników; wielu źle rozumiało jej metody i wypowiadało się o niej nieżyczliwie; jej niezachwiane przekonania obnażały letniość innych chrześcijan, co nie było mile widziane. Często szły za tym oszczerstwa. Nie wspominając o częstych zgonach małych dzieci. Ale taki był koszt walki z duchowymi siłami ciemności: napisała kiedyś w liście: „*Od kiedy to wojownicy prosili o taty czas? Albo o brak ran? Albo o brak złamanego serca? Lecz On jest tym, który leczy złamane serce i opatrjuje rany*”.

Upadek i trwałe kalectwo

W 1931 roku Amy wraz z innymi udała się do pobliskiej wioski z zamiarem zakupu domu, aby poszerzyć działalność Wspólnoty. Idąc w ciemności, wpadła do wąskiego dołu, złamała nogę, zwichnęła kostkę i skręciła kręgosłup. Ten incydent, w połączeniu z narastającym nerwobólem, przykuł ją do łóżka do końca jej życia. Ale nawet wtedy Amy była Bożą wojowniczką.

Nigdy nie pytała „dlaczego” to zdarzenie ją spotkało. „*W akceptacji leży pokój*” – pisała. Dla Amy „dlaczego” nie było aż tak ważne. Miała niezłomną, żelazną wiarę w Bożą suwerenność. Cokolwiek się stanie, wiedziała, że będzie najlepiej. Ufała Panu, swojemu Przewodnikowi.

Przez następne dwadzieścia lat swojego życia kierowała działalnością Wspólnoty z sypialni. Te lata, podczas których wielu by się poddało, w rzeczywistości stały się jednymi z najbardziej owocnych. W ciągu swojego życia napisała ponad 35 książek, ale 14 z nich powstało po wypadku, kiedy Amy była przykuta do łóżka. To Bóg ostatecznie sprowadził to cierpienie. Wiedziała o tym. I nie zamieniłaby pocieszającej obecności Boga na nic innego. Jej twórczość podzielała ten pogląd, który dodawał otuchy tysiącom ludzi na całym świecie, którzy również

kroczyli z Bogiem w cierpieniu. Była dołknięta, by być pocieszoną i pocieszona, by być pocieszycielką.

Dziedzictwo

18 stycznia 1951 roku Amy Carmichael odeszła do Pana. Miała 83 lata. Nigdy nie wyszła za mąż, chociaż miała taką możliwość. Kilkakrotnie w przeszłości adoratorzy ubiegali się o jej względy, Amy jednak odmawiała, gdyż wiedziała, że Bóg wybrał dla niej inną drogę. Po przybyciu do Indii nigdy nie wróciła do domu. Spędziła w tym kraju 55 lat, a ponad 50 poświęciła Wspólnocie Dohnavur. Szacuje się, że podczas swojego życia Amy dała schronienie i dom 2000 dzieciom. Na upamiętnienie jej służby, pod drzewem w Dohnavur leży kamień z wrytym tamilijskim słowem „Amma”, co znaczy „mama”.

Amy Carmichael miała wyjątkową, pochłaniającą ją pasję – żyła ogarnięta świętą ambicją, której celem było wywyższenie Jezusa we wszystkim, co robiła. Choć ta święta ambicja często przybierała formę prozaicznych, zwyczajnych i mało romantycznych czynności – takich jak czytanie dzieciom książek, obcinanie im paznokci i kąpanie...

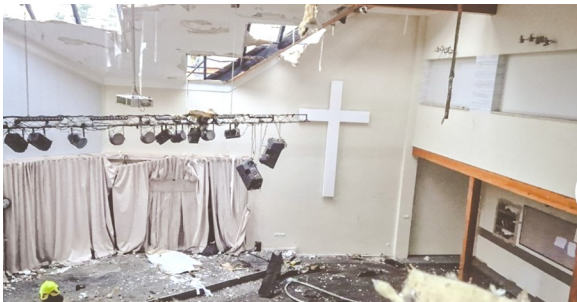
Jej życie jest dla nas przykładem i wyzwaniem. Czemu poświęcamy nasze życie? Co jest naszą życiową pasją? Amy nigdy nie porzuciła odważnej wiary i my też nie powinniśmy. Doświadczyła wielu triumfów Bożej łaski, ale nieustannie dążyła do celu, aż do samego końca. Jej modlitwa brzmiała: „*Uczyń nas Twoimi alpinistami. Nie pozwól zatrzymać się na niższym zboczach. Napętnij nas nową nadzieją, Boże Nadziei, abyśmy niepokonani mogli wspiąć się na wzgórze, widząc Tego, który jest niewidzialny. Pozwól nam umrzeć, wspinając się*”.

Na podstawie książki Elisabeth Elliot
„A Chance to die” ■

Na początku lutego bardzo przejęły nas informacje jakie dotarły do nas z zaprzyjaź-

nionego zboru w Palowicach. Do-
szło tam do wielkiego pożaru bu-
dynku kaplicy. Szczęśliwie nikt nie
ucierpiał, ale zniszczenia okazały
się bardzo wielkie. W odruchu serca
zebraliśmy specjalną kolektę na
wsparcie naszych braci i siostr z
Kościoła Wolnych Chrześcijan. Oni
wielokrotnie okazali nam serce i
praktyczną pomoc w budowie na-
szej kaplicy. Pastor Marian Pawlas
odwiedzał nas z braćmi ze swojego
zboru organizując prace murarskie,
gdy trwały prace w Gdańsku. Poza
kolektą, która wyniosła blisko 5
tysiący złotych, na konto zboru i do
księgowej trafiły dodatkowe wpła-
ty. Łącznie zebraliśmy 14 377 zł, a
decyzją Rady Starszych kwotę tę
zaokrągliliśmy do 20 000 zł wspar-
cia, które przekazaliśmy społeczno-
ści w Palowicach. Jesteśmy gotowi
też do dalszego wsparcia, obserwu-
jąc postępujące prace i pojawiające
się potrzeby. Aktualnie nabożeń-
stwa niedzielne odbywają się w
użyczonej sali w pobliżu kaplicy, a
inne spotkania zostały przeniesione
do drugiego budynku zborowego.
Trwają już prace remontowe, po-
większające przy okazji kaplicę,
która od jakiegoś czasu była już
ciasna dla tamtejszej społeczności.
Pan Bóg współdziała we wszystkim
ku dobremu, z tymi którzy Go miłu-
ją!

W pierwszą niedzielę lutego
oficjalnie zakończyło się zimowisko
„Stworzeni by wielbić”. Mamy do-



Na odbudowę kaplicy w Palowicach po pożarze
przekazaliśmy w lutym 20 tys. zł wsparcia



Dzieci biorące udział w zimowisku „Stworzeni by
wielbić” usługują podczas nabożeństwa 1 lutego 2026

bry zwyczaj, że po tym jak organizujemy specjalne wydarzenia dla dzieci, one usługują nam podczas nabożeństwa, śpiewając piosenki i recytując wersety, które towarzyszyły im w minionym tygodniu. Tak było i teraz, a ponadto mogliśmy przygotować specjalnie przygotowaną prezentację zdjęć.

W lutym grupa naszej młodzieży wzięła udział w XVII Konferencji Zimowej w Ruptawie, poznając „IV filary duchowego życia”. Z radością należy odnotować, że do zboru trafiły bardzo pozytywne opinie dotyczące grupy z Gdańska. Cieszymy się, że Ola, która od początku roku pełni już samodzielnie rolę lidera naszej młodzieżówki, znajduje w sobie wiele energii i pomysłów, aby integrować i stymulować do duchowego rozwoju ekipę powierzoną jej pod opiekę.

Zima w lutym nie odpuściła ani na chwilę. Nie pamiętamy takiej ilości śniegu, od czasu, gdy znaleźliśmy się na Olszynie. Wielokrotnie musieliśmy zaprzęgać do pracy traktor podarowany nam niegdyś przez brata Zdzisława. Bez pługu i ciężkiego sprzętu ciężko byłoby uszykować parking na nasze nabożeństwa. Długo utrzymujący się mróz przelożył się na wysokie rachunki za gaz, ale szczęśliwie nie zatrzymał nas w pracach remontowych. Przez cały luty pracował u nas pastor Darek Wojciechowski z Kościerzyny wraz ze swoją ekipą. Prowadzi on firmę budowlaną i znalazł czas, aby wykonać część działań na parterze budynku dworu. W lutym udało się przygotować już dwa pomieszczenia, w których znajdować się będzie kuchnia. Przygotowane zostały już także pomieszczenia na łazienki oraz wykona-

no wiele prac przygotowawczych pod malowanie salonów, w których chcemy urządzić miejsce do picia kawy. Z Bożą pomocą planujemy zakończyć ten etap remontu w marcu.

Podczas środowych nabożeństw zakończyliśmy omawianie listu do Galacjan. W oparciu o 6 rozdział tej ważnej księgi wygłosili kazania bracia Patrick i Adam. Zanim rozpoczniemy omawianie innej księgi biblijnej, postanowiliśmy przez pewien czas głosić w środy, opierając się o fragmenty przypadające na dany dzień zgodnie z Chronologicznym Planem Czytania Biblii, z którego korzysta część zborowników.



Aby przygotować miejsca do parkowania samochodów przed kaplicą, konieczne było w lutym regularne korzystanie z traktora



Pomieszczenie na parterze budynku dworu, znane dawniej jako „Butik u Krysi”, już przygotowane pod montaż kuchni

Na koniec kroniki nie może zabraknąć informacji dotyczącej ukończenia Seminarium Teologicznego w Ustroniu przez 3 braci z naszego zboru. Po dwóch latach nauki, czterech egzaminach i napisaniu dziesiątek prac, dyplom odebrali Robert Byczkowski, Jarosław Wierzchołowski i Tomasz Biernacki. Minione dwa lata były cennym czasem zdobywania i porządkowania wiedzy teologicznej oraz duchowego wzrostu. 28 lutego odbyło się nabożeństwo w kaplicy zboru w Ustroniu, połączone z wręczeniem dyplomów przez kadrę seminarium – rektora Bogusława Helbina oraz dziekanów Andrzeja Lubera i Pawła Sochackiego. Podczas nabożeństwa usłużył biskup KZ Marek Kamiński. ■



Uroczyste zakończenie nauki w Seminarium Teologicznym w Ustroniu, absolwenci z Gdańska wraz z kadrą i biskupem KZ, 28 lutego 2026.



KAZANIA w lutym

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... 😊) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić zwiastowane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru www.ccnz.pl/ oraz na www.youtube.com/@ccnz

- ◆ 1 II – Marian Biernacki – „Czy uwielbiasz jak Jezus?”, Jn 17,4-5
- ◆ 8 II – Mariusz Byczkowski – „Niezwykły zwyczajny dzień”, Jn 1,1-14
- ◆ 15 II – Tomasz Biernacki – „Na sto procent!”, Jn 11,25-27
- ◆ 22 II – Marian Biernacki – „Strzeżmy się wynaturzeń”, 2Mo 23,19

ZAPRASZAMY DO BUDOWANIA ZBORU !

Każdy z nas może mieć udział w zbudowaniu innych. Nie każdy jest powołany do tego, by być nauczycielem Słowa Bożego albo nawet do prowadzenia grupy domowej - ale nie oznacza to, że nie jesteś potrzebna czy potrzebny! Zbór ma wiele potrzeb i jest wiele służb, w które każdy z nas może się zaangażować. Nie tylko ci, którzy są widoczni, wykonują ważną pracę. Rozważ to w sercu i proś Boga w osobistej społeczności z Nim, aby wskazał ci miejsce gdzie będziesz dla innych użyteczny. Znalezienie przestrzeni, w której możemy służyć innym, jest potrzebne dla naszego duchowego rozwoju, bo w ten sposób naśladujemy Jezusa, który okazał się być uniżonym sługą.

Każdy z nas może wstawiać się w modlitwie za innymi wierzącymi (i wspaniale by było, gdybyśmy wszyscy to robili). Regularnie zachęcamy również braci i siostry z naszej społeczności do aktywnego współtworzenia nabożeństw:

- można przygotować 10-15 minut lektury Pisma Świętego przed rozpoczęciem nabożeństwa. Od dłuższego czasu czytamy Biblię zanim oficjalnie rozpocznie się nasze zgromadzenie. Przygotuj ku zbudowaniu fragment, który ostatnio cię zbudował lub dotknął w szczególny sposób

- zabierz głos w głośnej modlitwie, kiedy mamy na to czas. Odpowiedz na słyszane Słowo Boże w budujący sposób dla innych uczestników nabożeństwa. Odważnie, głośno wystawiaj naszego Boga w zgromadzeniu

- podziel się świadectwem Bożego działania w twoim życiu. Nie zatrzymuj chwały, która należy się Bogu. Jeśli odpowiedział na twoje modlitwy - opowiedz o tym innym ku zbudowaniu. Jeśli zgłosisz to odpowiednio wcześniej do prowadzącego nabożeństwo - na pewno znajdzie się na to czas

- przygotuj pieśń / wiersz na chwałę Bożą. Również w ten sposób możesz służyć na jednym z naszych wspólnych zgromadzeń. ■

CHRONOLOGICZNY PLAN CZYTANIA BIBLII

Zachęcamy do wspólnej lektury Pisma Świętego, w oparciu o chronologiczny, roczny plan.

Codzienna „porcja Biblii” jest udostępniana w serwisach YouTube oraz Spotify.

Zeskanuj kody znajdujące się obok, a telefon przeniesie Cię bezpośrednio do odpowiedniego podcastu. Karmmy się Słowem wspólnie :)



Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

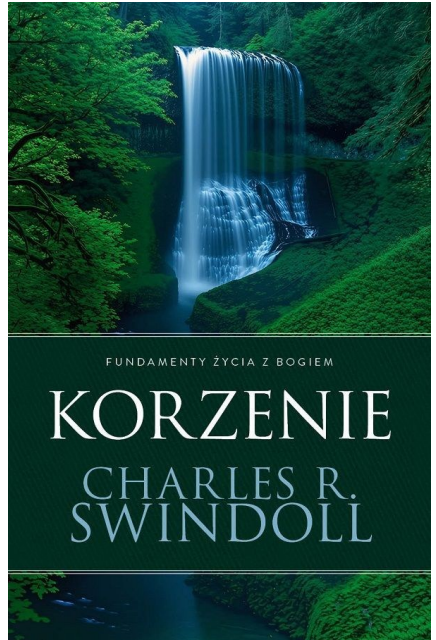
Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

ODKRYJ SWOJE KORZENIE

„Korzenie” – Charles R. Swindoll

Niezależnie od tego, czy jesteś zawodowym kierowcą, pracujesz w gastronomii, spędzasz dni w biurze, czy codziennie wozisz dzieci na zajęcia i treningi – pastor Chuck Swindoll rozumie, jak wyczerpująca i bezlitosna potrafi być codzienność. Jego książka „Korzenie” sprawia, że teologia przestaje być abstrakcyjną, oderwaną od życia teorią, a staje się bliska, praktyczna i zakorzeniona w realiach dnia powszedniego. Podstawy wiary to źródło emocjonalnej stabilności, pokarm dla umysłu oraz duchowa energia, która daje perspektywę na życie. Korzenie to dziesięć kluczowych doktryn chrześcijańskich przedstawionych w sposób prosty, zrozumiały i praktyczny. Jak pisze Swindoll: „Powracając do korzeni, ustalamy dokładnie, na czym stoimy. Wyposażamy się do życia w taki sposób, jaki przewidział dla nas Bóg”. Sięgnij po Korzenie, aby zgłębić i na nowo odkryć istotę wiary – i dzięki temu doświadczać chrześcijańskiego uczniostwa w pełniejszy, dojrzały sposób.



Charles R. Swindoll całe swoje życie poświęcił nauczaniu Słowa Bożego w sposób jasny, prosty i praktyczny. Jest pastorem-założycielem kościoła Stonebriar Community Church we Frisco w Teksasie, ale słuchacze pastora Chucka wykraczają daleko poza tę wspólnotę. Jego słynny program radiowy Insight for Living, nadawany na całym świecie od 1979 roku, w Polsce znany jest pod tytułem „Pełnia Życia”. Pastor Chuck Swindoll był także rektorem seminarium teologicznego w Dallas (DTS). Miał znaczący udział w przygotowaniu do służby nowych pokoleń kobiet i mężczyzn. ■

PS nr [355] – marzec 2026

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierzchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas, Agata Maciołowska, Dorota Thomas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: **94 1240 1242 1111 0000 1587 6724** z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadawanych do redakcji PS.